ZIEMIA SANDOMIERSKA

Dwutygodnik poświęcony sprawom i zobrazowaniu życia miejscowego.

Wychodzi w każdą niedzielę po 1-szym i 15 dniu miesiąca

Przedpłata: rocznie Mk. 120 półrocznie Mk. 60 kwartalnie 30

OGŁOSZENIA: za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce przed tekstem Mk. 5, —przed kroniką Mk. 6— Za tekstem na ostatnich stronach Mk. 2— Za całą stronę w dziale ogłoszeń Mk. 500. — Za pół strony Mk. 300, za jedną czwartą strony 200 Mk. Instytucje społeczno kulturalne płacą za ogłoszenia pięćdziesiąt procent taniej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w lokalu Tow. Krajoznawczego (gmach Seminarjum Naucz.) i jest czynna w poniedziałki i czwartki od 5—7 wiecz. PRENUMERATĘ przyjmują: w Sandomierzu księgarnia W-nej Chodakowskiej, księgarnia Stow. „Ognisko“ i sklep W-go Żarskiego. W Tarnobrzegu w handlu p. Szpilki

Nr. 11. Sandomierz, dnia 10 października 1920 r. Cena 5 Mk.

OD REDAKCJI.

Z dniem dzisiejszym zamykamy na czas nieokreślony nasze wydawnictwo.

Wojna o niepodległość Polski bez względu na przebieg rokowań wymaga pracy wytężonej w innych dziedzinach, a nawet praca dziennikarska powinna być skierowana przedewszystkiem na użytek walczącego lub gotującego się do boju żołnierza.

W myśl tych zasad przerzedza się nasz zespół redakcyjny, co podnosi nieodłącznie przy prowadzeniu pisma prowincjonalnego trudności techniczne.

Przeciąg pięciomiesięcznego naszego istnienia zżyło się z „Ziemią Sandomierską“ grono czytelników dostrzegając w niej wierność szlachetnym ideałom i bezinteresowną służbę w walcę o prawdę. Pragniemy z nimi i pozyskanemi zwolennikami naszych usiłowań nadal łączność utrzymać i gdy pora stosowna nadejdzie, na tutejszej placówce do pracy powrócimy

Obecnie za poparcie i życzliwość szanownym Czytelnikom i przyjaciołom „Ziemi“ dziękujemy.

Z prac Sejmiku

Młodą jeszcze instytucją są Sejmiki, młodą a pomimo to pracowitą. Obeznanego z protokółami tak zebrań ogólnych, jak i Wydziału Sejmiku Sandomierskiego uderzyć musi, że posiedzenia trwają pięć do siedmiu godzin. Nie jest tu zapewne bez przyczyny także małe wyrobienie wielu członków, przez co się dużo spraw niepotrzebnie wałkuje i powtarza, ale w każdym razie odsiadywanie tylu godzin w sprawach publicznych jest pracą, choć godzi się też zaznaczyć, że fakt regularnego uczęszczania na sesje jest w znacznej mierze także zasługą przewodniczącego, który opieszałych, gdy nie usprawiedliwią swej nieobecności, okłada grzywną. Wpływ tegoż na zbierane ciało sejmikowe zresztą nie tylko represajami się zaznacza a jest bodaj więcej moralnej natury. Wnosić o tem można stąd, że wszystkie wnioski od prezydjum przechodzą jednogłośnie i najczęściej bez dyskusji. Należy jednak wymienić jeszcze jedną przyczynę, owej jednomyślności, mianowicie tą, iż całokształt Sejmiku nie jest dość intelektualnie, a w każdym razie prawniczo przygotowany, aby niektóre sprawy mógł objąć krytycznym zmysłem i fakt właśnie, że pomimo to podawane projekty choć wiodą za sobą ciężary przyjmuje, a nie odrzuca zasadniczo, jak się to dzieje najczęściej w pierwszej komórce samorządu — w zebraniu gminnem. Świadczy to, że element zgromadzony w Sejmiku jest na drodze do społecznego udoskonalenia, znajduje się w stadjum stawania się istotnym samorządem. Z szarej rzeszy wybiegają poszczególne jednostki wnosząc projekty nie zawsze bodaj nadające się do zrealizowania, a przynajmniej nie zawsze będące w harmonji z podłożem, na jakiem wyrosły, ale nie mniej swem poczęciem się świadczące, że z ciężkiej pozornie gleby wykwita duch prawdziwie św. „spiritus“ który „fiat ubi vult“.

Do takich należy wniosek p. Fr. Ciastka o przymusowem ubezpieczeniu rekwirowanych przez wojskowość u mniejszej własności koni, aby posiadaczom lepszych sztuk zapewnić bonifikację. Świadczy on o wyrabianiu się zmysłu akcji zbiorowej. Myślą obywatelską podyktowany jest inny projekt tegoż wnioskodawcy o pobieraniu przez urzędy zbożowe trzeciej części wynagrodzenia należnego producentom, za kontyngent zbożowy na rachunek pożyczki Państwowej Również godzien uwagi i uznania jest wniosek p. Franciszka Świeżyńskiego, aby każdy członek wydziału objął jakąś specjalność i jej się oddał, a w przeciwnym razie, gdyby żadnej gałęzi samorządu nie mógł się poświęcić, usunął się i zrzekł mandatu.

Jak w każdem ciele reprezentacyjnym i tu także pewną część czasu pochłaniają interpelacje będące odbiciem bolączek ludności. Tu ponad sprawy mniej doniosłe jak przewozu na Wiśle, wierzb przy szosach i t. p wysunęły się na czoła sprawy aprowizacyjne, oraz kwestja drzewa na odbudowę z lasów góreckich (własność kupca Feintucha). Przewodniczący daje zawsze wyczerpujące odpowiedzi korzystającym z przywileju samorządności.

Działalność sejmikową podług charakteru czynności można podzielić na cztery działy: szkolny, filantropijny, drogowy i finał wszystkich: podatkowy, oprócz zwykłej żmudnej kontroli nad gminami i roboty przez Województwo przekazanej.

Co do pierwszego — wykazano dużo energji, ale okoliczności oraz rozbieżne poglądy czynników miarodajnych, urzeczywistnienie szkół rolniczych stawiają jeszcze ciągle w sferze projektów. Zapowiedziane kursy z powodu powołania młodzieży na front nie dojdą do skutku, a szkoły są ciągle sprawą przyszłości. Sejmik zabiega, aby pozostawiono 150 mórg w Mokoszynie na ten cel, za co utrzymałby szkołę własnym kosztem, stara się też aby powstała szkoła żeńska na folwarku Sudoły, a w Zdanowie byłoby pole doświadczalne. Co do działalności filantropijnej, to po za dotacjami dla odpowiednich instytucji, główną wagę zwrócono na administrację szpitali w Sandomierzu i Staszowie, z których zwłaszcza pierszy przejęto w pożałowania godnym stanie. Duże fundusze pochłonie tam remont. Dość

powiedzieć, że na samą studnię preliminowano 160,000 marek. Sporo też włożyć trzeba w inwestycje, a tenuta z licznych folwarków, będących własnością szpitala, nie tylko nie daje nadwyżki, ale nie wystarcza na jego utrzymanie.

Najgorzej stoi sprawa dróg, a to z tej przyczyny, że dopiero w najbliższym czasie zostały one sejmikowi oddane. Będzie tu dużo roboty, bo drogi znajdują się w bolesnym stanie, lecz działalność Sejmiku nie może bynajmniej być pełną, gdyż inżynier drogowy jest urzędnikiem państwowym niezależnym od Starostwa. To robotę komplikuje. Dotychczas zdążono już objąć w posiadanie magazyny.

W zakresie podatków, których inicjatywa pochodzi w lwiej części z góry, a tylko przyswojenie i przystosowanie jej jest rzeczą Sejmiku, objaśni nas najlepiej budżet dostarczony uprzejmie przez sekretarza d-ra Sobolewskiego. Mianowicie w przychodzie figurują pozycje:

Dotacje państwowe 120,000 marek, dodatki do podatków grutowych 200,000 mar. dodatki do podatków handlowych 300,000 marek. Podatek od zwierząt domowych 900,000. Jest to pozycja przypuszczalna, gdyż podatek ten nie został jeszcze wprowadzony w życie. Od przyrostu wartości przy sprzedaży nieruchomości przewiduje się 260,000 m. Od przesiębiorstw 180,000 mar. Projekt podatku pogłównego przewiduje 200,000 m. Jest to także pozycja nie pewna, gdyż podatek ten, mający być stosowanym do tych, co żadnego podatku nie płacąc, korzystają jednak z przywilejów obywatelskich jak prawo głosowania i t. p., nie wiadomo w jakiej mierze będzie mógł być zrealizowany. Dalsze z ważniejszych pozycji stanowią: 300,000, które dać powinny dodatki do objektów monopolowych jak cukier, nafta, węgiel, który opłaca 10% i t. d. Oprócz tego przewidziano dwie pożyczki długoterminowe na remot szpitali i budowę nowych dróg bitych, co jest miłą dla płatników zapowiedzią.

Jak się teraz przedstawiają wydatki? W budżecie do 31 marca znajdują się następujące pozycje, przytem wymieniam tylko ważniejsze:

Dla inwalidów i ich rodzin przeznaczono 200,000 m. Na szkolnictwo około 100,000 m. Dla instytucji kulturalnych 37,000 m. Na popieranie przemysłu rolnictwa i handlu, a właściwie hodowli, bo dotychczas tylko tą dziedzinę rozwinięto. notowano — 282,000 m. Na dobroczynność 50,000 m. Wreszcie przymusowo narzucono sejmikowi na utrzymanie policji powiatowej aż 700,000 m. Sumy powyższe podaję w cyfrach okrągłych. Całość budżetu w czterech i pół miljona marek polskich się zamyka.

Wgląd w budżet oraz w całą gospodarkę powinien być uprzystępniony ogółowi gdyż wadliwa gospodarka ciał autonomicznych odbija się bezpośrednio na płatnikach podatków komunalnych, zaś niższa instancja t. j. rada gminna dzięki swemu bezcenzusowemu składowi wyjaśnień dać nie może, dlatego pożądane by było drukowanie szczegółowych sprawozdań, w których gospodarka groszem publicznym byłaby ujawniona, a popełniane błędy nie kryte.

Jako zaś echo uczuć Sejmiku niech posłużą tu jego własne słowa z depeszy do Naczelnika Państwa po konkretnem zarządzeniu i instrukcji danej przez Sejmik Wydziałowi przelewania na Komitet Obrony Państwa i inne cele z wojną związane jak Czerwony Krzyż np. odpowiednich funduszów, „Łącząc się myślą i sercem z całym krajem w najcięższej chwili zmagania się wojsk polskich z nawałą bolszewicką, Sejmik Sandomierski oświadcza, iż każdy prawy Polak winien bez wahania życie swe i mienie oddać dla sprawy zagrożonej Ojczyzny. Uznając za usprawiedliwione i konieczne dążenie do sprawiedliwego pokoju i do jaknajszybszego zaprzestania morderczej wojny, Sejmik Sandomierski z oburzeniem odrzuca myśl o możliwości zawarcia pokoju poniżającego godność narodową i wzywa Rząd Rzeczypospolitej, aby w razie potrzeby nie wachał się z zarządzeniem pospolitego ruszenia“.

Sądzić należy, że jeżeli te słowa nie są krystalizacją myśli całego zespołu, to w każdym razie przyjąć je można za tchnienie tych, co sejmiku są duszą.

W. K.

Jesienią....

Idzie jesień kojąca,
Rany się serca goją
Nie palą blaski słońca,
Już w złocie drzewa stoją...
Choć smutny szmer tych liści
Tęskniłam za jesienią....
A gdy się wiosna ziści.?
Gdy drzewa zazielenią? . . .

Umilkło ptaków pienia,
Upojna pieśń nie krwawi,
Ciche płyną westchnienia
Lecących w dal żórawi....
Z mą dusz ton kapeli
Zespala się symfonją..
Gdy z pąków kwiat wystrzeli ?
Gdy róże się zapłonią

Teraz nie płyną łany
Falą co cała złota....
Nagie stoją kurhany,
Ściele się w dal tęsknota....
Spokój przynosi wszędzie
Jesień—smętna królewna
Co będzie?-och co będzie
Gdy wiosna przyjdzie śpiewna.... **Halszka K..,**

Z SANDOMIERZA.

Straż Obywatelska została rozkazem Województwa rozwiązana. 10 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się uroczyste jej zamknięcie. W Sandomierzu wybornie spełniała swe zadanie ku utrapieniu szmuglerów iinnych rycerzy których co raz chwyta na gorącym uczynku nadużyć. Ciekawe, jaki jest dalszy bieg skutków ich bezinteresownej służby sprawie publicznej, czy końce w wodę nie wpadają? Czy się ich nie tuszuje, rozdmuchując za to rzeczy błahe dla okazania rzekomej gorliwości.

Straż została rozwiązana z powodu „niezdrowej konkurencji czynionej policji.“

Ruch w spelunkach bywa ożywiony zwłaszcza w porze nocnej. Przewijają się tam ciągle te same osoby. Zastanawiające jest skąd ci stali bywalcy biorą na ciągłe libacje, gdy oficjalnie mają te same środki, co inni, krórym na chleb nawet nie wystarcza

---

Wódka za Berlin.

(z opowiadań ewakuowanego).

Było to w początku wojny europejskiej, gdy Rosja, licząc na współdziałanie koalicji, zdawała się być pewną decydującego zwycięstwa nad mocarstwami centralnej Europy.

Generalliss mus armii W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz miał zjechać do Baranowicz i stanąć tam z kwaterą generalnego sztabu. Zachowując w swoich wystąpieniach i przejazdach charakter czysto wojskowy nie dopuszczał on zwykle przed swe oblicze żadnych deputacji od społeczeństwa. Tym razem jednak wyjątkowo zmienił taktykę i może dlatego, że w gubernji Mińskiej, na terenie której się zatrzymał, posiadał rozległe dobra ziemskie, skłonny był przyjąć delegację obywateli Mińszczyzny. Oznajmiono nam zatem, że jego cesarskiej wysokości miło by było widzieć u siebie reprezentantów ludności. Ja jako prezes Towarzystwa Rolniczego, a więc stojący na czele ziemiaństwa Białorusi, a oprócz tego prezes koła Polaków w Piotrogrodzkiej Radzie Państwa nie mogłem oczywiście być pominięty i wskazano mi wyraznie, iż udział mój jest nieodzowny.

Wydostałem zatem z szafy mundur obywatelski i po odświeżeniu go jakiem takiem, przy błyszczących uniformach dygnitarzy urzędowych zbytnio nie raził, przypasawszy szpadę, pojechałem wraz z gubernatorem i marszałkiem szlachty, oraz jednym z wójtów jako reprezentantem włościaństwa do Baranowicz

Na dzień przyjęcia wyznaczono nam przewodnią niedzielę podług wschodniego kalendarza. Przedtem jednak musieliśmy pomyśleć o prezencie. Tu jednak nie potrzebowaliśmy się zbytnio wysilać, jest bowiem taki zwyczaj składania w darze obrazu i to koniecznie cudownego. Ambicją każdego miasta jest, posiadać choć jeden cudowny obraz, jest więc ich w Rosji bez liku. Oczywiście oryginału nie mogliśmy ofiarować, więc u specjalisty boskich oblicz zamówiliśmy kopję „cudotwornoj Bożej Matieri“ za drogie pieniądze i byliśmy gotowi dołączyć ją w swoim czasie do zbioru Madonn, Chrystusów i św. Mikołajów zajmujących specjalne sale w pałacach Romanowych. W wyznaczonym dniu kazano nam się stawić przed cerkwią

Uruchomienie uczelni. Otwarcie gimnazjum filologicznego nastąpiło 2 października w sobotę po nabożeństwie. Póki trwa wojna będzie czynne 5 klas. seminarjum Nauczycielskie będzie otwarte 11 paźdz.

Koncert. W dniu 25 września w sali Gimnazjum męskiego, zajętej chwilowo przez wojsko, odbył się koncert, urządzony przez podoficerów miejscowej załogi saperskiej, Na obfity program złożyły się dwie jednoaktówki Perzyńskiego: „Recenzyjka“ i „Sezon“. W dalszym ciągu raczyła pięknym śpiewem pani Cygańska-Kadzidłowska, użyczywszy bezinteresownie swego talentu. W tej części programu była też deklamacja p. Halszki Kamockiej, która wypowiedziała bardzo poprawnie „Tyrteusza“ Anczyca, jako pendant do niedawno u nas przeżywanych chwil. Dopełniły reszty skrzypce z fortepianem oraz monolog: „Pikuś przy telefonie“ który wszystkich ubawił. Pominąć nie można pięknego chóru przy akompanjamencie orkiestry wojskowej pieśni kompozycji p. Halberstadta-Demiville, podoficera. Sala była przepełniona. To też dochód na uniwerstytet żołnierski i Biały Krzyż, w imieniu którego trudziła się P. Grot-Chobrzyńska wyniósł na czysto 17000 marek. Wiele utargowano za programy i kwiaty, które chętnie kupowano. Mniej dał bufet, choć był obficie zaopatrzony. Pito wprawdzie dużo i zjadano całe garnitury kanapek, ale ten i ów płacił mniej gwałtownie.

Tak zwana ulica Katedralna. Słusznie „tak zwana“ bo ulice w mieście służą do komunikacji i ta ulica powinna też służyć do ruchu kołowego dla odciążenia ulicy Zamkowej. Tymczasem nie wiadomo dla jakiej idei zagrodzono ją krzywym patykiem.

Należałoby humorystyczną barjerę usunąć i ulicę otworzyć zgodnie z jej przeznaczeniem. Stan dzisiejszy zmusza jadących od strony Zamku w okolicę Starostwa do okrążania przez całe miasto.

Stary jarmark sandomierski po Narodzeniu M. B. przypadł w tym roku w żydowskie święto i dlatego właściwie wcale go nie było. Przedstawiał się gorzej od zwyczajnego targu. Dopiero w następny poniedziałek ruch był cokolwiek większy, przyprowadzono nawet trochę koni głównie źrebaków rocznych, które zaraz rozchwytano. Fakt zamierania życia handlowego w razie nieobecności żydów smutnie charakterystyczny.

Z OKOLICY.

Ospałość! Z Komitetu Obrony Państwa komunikują nam, że po za Sandomierzem i Staszowem w sprawie pomocy państwu i wojsku ujawnia się dziwna ospałość w powiecie. Po Rytwianach obecnie gmina Tursko ujawniła jakąś działalność. Po zatem ludność śpi. Fakt ten wynika z braku ludzi. Dawni działacze z kolei rzeczy lub z powodu stosunków obecnych usunęli się z pola, a nowi do objęcia ich zadań nie są przygotowani.

Urodzaj. Ziemniaki w tym roku pięknie obrodziły i przy pięknej pogodzie są kopane. Może to zastąpi brak żyta, które niedopisało choć w części i zapobiegnie głodowi. Również buraki cukrowe dadzą dobry plon. Należy się zatem spodziewać że cukier można będzie nabywać nie tylko u paskarzy.

---

polową i uczestniczyć tam w nabożeństwie, na którem miał być obecny W. Książe, zanim się jednak ten urzędowy „molebień“ skończył otrzymaliśmy sygnał wyjazdu aby deputacja zdążyła się ustawić, zanim dostojny gospodarz nadjedzie.

Powiozły nas tedy automobile do miejscowości Stawki na polanę leśną, gdzie stał naówczas pociąg W. Księcia, w którym stale mieszkał odbywając inspekcję frontów. Wprowadzono nas do wagonu, widocznie na nasz przyjazd przysposobionego, bo na gołych ścianach zawieszony był jeden jedyny obraz, mianowicie kopja znanego arcydzieła Matejki „Grunwald“. Ponieważ historyczny moment tam przedstawiony był wzięty jako argument polityczny w słynnej odezwie Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, więc i ta dekoracja nie była, sądzę, bezcelowa.

Niebawem nadjechał adjutant i oznajmił nam, że przyjęci będziemy na dworze. Ustawiliśmy się podług wymagań ceremonjału i przy pięknej pogodzie, choć chłodnem jeszcze powietrzu, odbyło się to posłuchanie, składające się z przemowy gubernatora, który przytem trząsł się jak galareta, po wypowiedzeniu zaś banalnych frazesów nastąpiło wręczenie obrazu, potem nizki ukłon i miłościwe podanie ręki, a potem odpowiedź W. Księcia, która się zakończyła uprzejmem zaproszeniem, żebyśmy nie odmówili spożycia z nim skromnego śniadania.

Ta druga część była znakomita i o wiele wiecej udatna niż pierwsza. Nakryto do posiłku na małych stoliczkach w restauracyjnym wagonie. Przy jednym zasiadł W. Ks. z szefem sztabu Januszkiewiczem i jednym jeszcze dygnitarzem, przy następnych delegaci, a dalej jeszcze zwykła świta, wśród której zauważyłem dobrze mi znajomego hr. Z. Tak we trzech lub czterech bawiliśmy się gawędą i łaskotaniem podniebienia, bo menu było wyśmienite. Uderzał wszakże w porównaniu ze zwykłym jak i wykwintnym stołem rosyjskim zupełny brak wódki za wyjątkiem trzech małych kieliszków, które odrębnie paru dygnitarzom podano. Gdym się tym wyjątkiem zainteresował odpowiedziano mi, że istnieje, jak mi wiadomem być musi, surowy zakaz używania napojów gorących, więc wódka może być podawana jedynie za receptą lekarską i tu właśnie ten przewidziany wypadek zachodzi. Wódkę zatem pryncypjalnie skazano na banicję, ale za to wina począwszy od zwyczajnego Sauterna i Cha-

Solec.

Ostatni sezon kąpielowy się skończył. Kuracjusze sie rozjechali do swoich siedzib z ulgą czy z nadzieją ulgi. Na zbyt wysokie ceny, jak na teraźniejsze czasy, nie bardzo narzekali. W innych miejscowościach kąpielowych było drożej. Odjeżdżając jednak postanawiali na przyszły rok udać się gdziendziej.

Par exemple?

Nie jeden zapyta się dlaczego, pomimo, ze wody soleckie są powszechnie znane, a podług niektórychh lekarzy niezrównane.

Otóż całą bolączką Solca jest trudna komunikacja i przedpotopowe urządzenie łazienek, oraz wydobywanie wody ze studni, za pomocą kieratu i ustających wciąż koni,

Nic więc dziwnego, że przy większej liczbie gości, wody brak i trzeba czekać na kąpiel całemi godzinami, a na mułówkę i całemi dniami.

Tak że niejednemu odechce się kąpieli.

Jeżeli jeszcze od kolei Kielce, lub Szczucin, zapłaci kilka setek marek za furmankę, to się wyrzeknie raz na zawsze soleckich wód, czy błot.

I prosta rzecz. Za te pieniądze miałby niejeden w innych miejscowościach kąpielowych zapłacić wanny. Jadąc zaś do Solca, wyda to na furmankę. Wzburzeni nieraz goście bardzo czynnie protestowali i zasyłali skargi do Ministerstwa, domagając się wprost upaństwowienia takiej miejscowości.

Inżynier p. Daniewski śmiał się z tego i nie chciał się nawet tłomaczyć, gdyż uważał, że to niewiele może pomódz malkontentom, a nawet i poszkodowanym materjalnie, gdyż niejeden zamiast skończyć naznaczoną mu kurację w miesiącu, przeciągnie ją do dwóch.

Lecz czynił to nie ze złej woli, lecz z konieczności, gdyż urządzić solecki zakład kąpielowy po europejsku chociaż by tak jak w Karlzbadzie czy nawet w Piszczanach to trza na to wyłożyć ogromną sume, a kogo to dziś stać? Jedno Państwo ono tylko może i powinno się zaopiekować, a właściwie wykupić taki zakład, urządzić odpowiednio obszernie i z wszelkiemi wygodami, tembardziej, że po skończonej wojnie morze inwalidów będzie szukało ulgi czy ratunku w kąpielach i mogło by go znaleźć u siebie w Polsce.

Pan Daniewski nie upierał by się nawet zbyt przy takiej tranzakcji, tymbardziej o ile by była przeprowadzona z zastrzeżeniem wszelkich praw,

Przy przejęciu przez Państwo takiego zakładu i przy przeprowadzeniu chociażby wązkotorowej kolej-

---

teau, Iquem do Burgunda i Szampana, było ile dusza zapragnie. Wyłączony był tylko Węgrzyn jako „niebłagonadiożny", bo z nieprzyjacielskiego kraju po chodzący. Wreszcie, gdy po deserze podano czarną kawę, a do niej koniak, który w stojących przed nami butelkach jakoś dziwnie prędko wysychał, zacząłem łamać sobie głowę, by rozwiązać zagadkę, jak różnica jest między wódką krajową, a francuską i dlaczego wyrób z kartofli jest surowo zakazany, a z winogron ma prawo obywatelstwa, a gdy tak stawałem myślą w obronie nacjonalnej czystej, zajęło moją uwagę znowu co innego. Oto W. Księciu podano pół kieliszeczka przezroczystego płynu. Co to znaczy pytam sąsiada. A to, powiada, starka z własnej piwnicy, którą Jego Wysokość zawsze po obiedzie pija.

Przyszła mi wtedy myśl do głowy, z którą się zaraz zwierzyłem. Mam i ja starkę własnej fabrykacji znaną na całej Mińszczyźnie i nie chwaląc się, znakomitą. Nawet jedną flaszkę mam z sobą. Gdyby W. Książe nie odmówił przyjęcia byłbym szczęśliwym mogąc mu ją ofiarować. Sądze iż rad byłby z takiego prezentu, odpowiedział adjutant. Chodziło więc tylko o to jak skierować przesyłkę, żeby dostała sie do rąk adresata, a nie ulotniła się w drodze. Postanowiłem tedy dla pewności skierować ją na ręce Hr. Z, który mi też przyobiecał do własnych rąk W. Księcia oddać. Powróciwszy więc z delegacją do Baranowicz odszukałem pozostawiony tam tłomoczek i dobywszy zeń starkę owinąłem w gazetę dołączając do Hr. Z. bilecik zapisany w przystępie dobrego humoru jak następuje: Wiedząc, że Jego Wysokość lubi starkę ośmielam się posłać mu produkt mojego wyrobu, życząc zdrowia i pomyslnej kompanji, a kiedy W Książe dotrze zwycięzko do Berlina, poślę mu drugą taką samą".

Dzięki przedsięwziętym zabezpieczeniom posyłka ta doszła rąk właściwych, ale traf zrządził, że doręczono ją adresatowi w obecności W. Księcia. Gdy Hr. Z. rozwinął gazetę i z wnętrza wydobyło się mile widziane naczynie jednocześnie ukryty tam bilecik upadł na ziemię, A to, co? pyta zdziwiony W. Książe. To delegat ziemian mińskich który tu był dzisia ma honor przesłać Waszej wysokości starkę ze swojej piwnicy podobno nadzwyczajną. W. Książe uśmiechnął się z zadowoleniem, poczem powiada: dobrze, ale przeczytaj, co on ci tam napisał, niech i ja posłucham. Gdy zaś Hr. Z, przeczytał, W. Ks. kazał flaszę rozpieczętować i nalawszy lampeczkę wychylił ją duszkiem, poczem rzekł: dobra, warto iść do Berlina.

Nie potrzebuję dodawać, że mimo takiej zachęty nie doszedł do Berlina, armja została pobita, on sam popadł w niełaskę, a moja starka pozostała w piwnicy, co prawda i jej przeznaczona była zagłada bo wypili ją potem doszczętnie bolszewicy. Oto opowieść z życia istotnego wzięta, jak szlachcie Polski Wielkiemu Księciu dał flaszkę wódki na zachętę, a drugą za zwycięstwo obiecał.

W. K.

ki ze Szczucina do Solca, frekfencja by się ogromnie zwiększyła i niejeden zamiast wydać pieniądze w zagranicznych kąpielach, wydałby ich u siebie w kraju.

Wraz z przeprowadzeniem kolejki, Solec nabrałby innego charakteru i innego towarzyskiego życia. Przyjeżdżaliby do nas z innych państw, jak my do nich z konieczności musimy jeździć.

Ale na to trzeba dużych, bardzo dużych zmian, a których jeden rząd mógłby dokonać.

Kolejkę teraz można by było nawet bardzo łatwo i tanim kosztem przeprowadzić gdyż koło Nowego Roku, dzięki staraniom i zabiegom księcia Macieja Radziwiłła, będzie uruchomiona linia Staszów—Szczucin via Rytwiany Łubnice, możnaby zatym było skierować ją i do Solca z najbliższego punktu węzłowego i umożliwić nareszcie dostęp do tego zdrojowiska, o którym niejeden myśli, że się znajduje za siedmioma lasami i górami.

Jan Skowron.

Osiek.

Do osobliwości gminy Osiek zaliczyć można:

1 Znajdujący się we wsi kościelnej Wiązownica, niewiadomo przez kogo wystawiony obok szkolnego ogrodu, obelisk kamienny, w tym miejscu, gdzie złożone zostały ciała poległych w czasie wojny ze Szwedami wojaków. Obelisk ten, zębem czasu dość zniszczony, potrzebuje reperacyi.

2) W kościele parafijalnym os. Osiek w kaplicy po prawej stronie znajduje się przeniesiony z kościołka miejscowego cmentarnego, dziś już nieistniejącego wielki ołtarz pięknej snycerskiej roboty XVI wieku, godny widzenia. Zamiast obrazu zajmuje środek jego jeszcze starożytniejsza rzeźba wyobrażająca świętą familję. Pozostały także części domowego składanego ołtarza, to jest: okiennice dosyć dobrze dochowane z piękną u góry gotycką galerją. Cztery obrazy na nich, nie tylko pod względem samej dawności, ale i pod względem sztuki są znamienne.

Z Tarnobrzega.

Przeciw posłowi: W tarnobrzeskim powiecie delegaci gmin wyrazili posłowi swego okręgu Dąbalowi votum nieufności z powodu jego agitacji przeciw poborowi; zażądali od niego złożenia mandatu, od władz wojskowych pozbawienia go szarży, a od prokuratorji wystąpienia przeciw niemu z procesem o zbrodnię przeciw państwową.

Feljeton.

Z wycieczki po mieście i okolicy.

Niejednokrotnie spotykałem się z zafrasowanymi twarzami osób przybywających do Sandomierza i na zapytanie coby ich tak mogło martwić po dłuższej pauzie, a nieraz i na kilkakrotne zapytania otrzymywałem taką odpowiedź. „Miasto wasze jest rzeczywiście ładne i ciekawe, ale do tego stopnia starożytnością swą przejęte, że zgoła zapomina, iż nieraz trzeba przeciętnemu człowiekowi w XX wieku żyjącemu, pewnych urządzeń, bez których się obejść nie może.

Tłomaczyłem wówczas w długich wywodach, że w wielu dziedzinach bywały dobre chęci, że więc myślano o oświetleniu elektrycznym, o wodociągach, o urządzenie których miasto stara się jeszcze od czasów Stefana Batorego, że nawet od dłuższego czasu prowadzone są roboty pomiarowe miasta, mające na celu jego uregulowanie i że te da Bóg za kilkanaście lat będą jednak ukończone. Starałem się wyjaśnić naprzykład, że mamy nawet nadzieję, iż kiedyś i nasz Sandomierz doczeka się kolei, mostu na Wiśle, chleba kartkowego i węgla dla ludności na zimę.

Gdy gość mimo wszystko nie zmieniał oblicza powiem nawet, coraz bardziej posępniał i twarz jego coraz to nabierała barwy, poruszałem dalej, różne lokalne sprawy, próbując trafić w sedno, wyszukując najrozmaitsze usprawiedliwienia dlaczego jest tak, że tego lub owego jeszcze się nie dorobiliśmy.

Dobrze wychowany gość słuchał moich wywodów niecierpliwiąc się coraz bardziej, aż wreszcie gdym w zapale swym jakąś nową chciał poruszyć sprawę urządzeń użyteczności publicznej wybuchał temi słowy: Przepraszam pana, ale ja przez cały dzień szukam naprożno takiej ubikacji ... no ... wie pan ... co to się w niej za sznurek pociąga, żeby woda leciała.,.

Tu znalazłem się w prawdziwym kłopocie, bo takiej ubikacji gdzieby „woda leciała" nie znam w Sandomierzu, natomiast znam takie, gdzie gość może wiecieć, na co go narażać nie chciałem, a że tymczasem Hannibal był już ante portas wskazałem mu więc jakiś pagórek, czy krzaczek, sam stając na straży, by jakie przechodzące dziewczę nie narazić na rumieniec z racji nieco śmiesznej pozycji mojego gościa.—

Zwykle potem następowało serdeczne bardzo podziękowanie z jego strony, poczem chcąc ratować honor naszego grodu prowadziłem go na Podwale, gdzie miał możność za pomocą trzech zmysłów powonienia, słuchu i wzroku przekonać się o istnieniu

podobnych urządzeń i u nas.

Tą poglądową wycieczkę uzupełniałem mu wiadomościami o istnieniu Komisji Sanitarnej, która od czasu do czasu lustruje te ubikacje, a znalazłszy wszystkie na swych miejscach, jak je nam dziadowie pozostawili, wraca do Magistratu zadowolona, iż wśród obywateli tutejszych tak głęboko pojmowane jest hasło: „Szanujcie pamiątki“.

Bo też rzeczywiście my tu w Sandomierzu mamy naprawdę wielki kult dla wszystkiego tego, co nosi na sobie piętno—starości

Mamy więc drogi, pamiętające jeszcze czasy może Mieczysława I a może i wcześniejsze, na których jak dawniej tak i teraz łamiemy koła osie, i nogi końskie, a przecież jednak staramy się utrzymać je w stanie nienaruszonym. Wszystko to ma swój urok, łączy przeszłość z teraźniejszością, gdy niejednemu z jadących naprzykład drogą od Koprzywnicy niejednokrotnie w drodze jak to mówią „prababka się przyśni“—.

Ale . . . a propos tej właśnie drogi.

Jest ona widomym znakiem tego, jak wszelkie inowacje szkodzą miastu, dotąd bowiem gdy droga ta nie była ruszona przez nasze władze drogowe, jeszcze z biedą co prawda można było nią przejechać, odkąd jednak usiłowano przerobić ją na szosę, kto tylko może omija ją, a z nią i nasze miasto, lub też wraca skąd przyjechał.

Lecz tu już sama natura sprzeciwiła się gwałtowi nad nią dokonywanemu, potwierdziając fakt, że największe nawet wysiłki ludzkie w walce z nią ustąpić muszą, gdy bowiem drogomistrze, drogomajstry, drodzy robotnicy przez wiele dni starali się zasypać, błoto kamieniami, natura nawzajem tylko z większą dokładnością starała się zalepić kamienie błotem. W nierównej tej walce z tak niesympatycznym żywiołem człowiek musiał ustąpić—szosy jak nie było tak niema i nie będzie, ale wraz znią przepadły pieniądze, które były ale się już nie wrócą.

I droga pozostała tak jak dawniej była.

Jeno się przez naprawę znacznie pogorszyła.

F

Staszów.

Rok szkolny w Gimnazjum Staszowskim rozpoczął łsię dnia 27 sierpnia.

Po ustąpieniu dyrektora pana Eugienjusza Przybyszewskiego, na kierownika Gimnazjum powołano pana Szymona Zmarza.

Frekwencja uczniów powiększyła się w tym roku, pomimo że sporo ich z wyższych klas poszło do wojska.

Niemogąc się doczekać na otwarcie klasy piątej przezMinisterjum. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. grono Nauczycielskie z pomocą dobranych, a wytrawnych sił pedagogicznych uruchomiło tę klasę jako kurs prywatny popołudnoiowy.

Ponieważ zgłosiło się też sporo i panien chcących się uczyć w gimnazjum, więc otwarto i dla nich kursy, a jednocześnie Zarząd P. M. S. z Zarządem Gimnazjum wysłać prośbę do Ministerjum o przekształcenie szkoły na koedukacyjną. Zrobiono to na wyraźne życzenie rodziców uczennic, uczniów i obywateli miasta.

Ponieważ dzisiaj niepodobienstwem jest wysyłać dzieci do szkół do większych oddalonych miast, z powodu drożyzny i trudności aprowizacyjnych, a nawet komunikacyjnych, przeto mamy nadzieję, że Ministerjum przychyli się do prośby obywateli i przekształci szkołę na koedukacyjną i pozwoli na otwarcie klasy piątej. Tymbardziej, że szkoła ma ogromny i odpowiedni budynek ofiarowany przez księcia Macieja Radziwiłła który z przyszłym rokiem będzie mogła zająć.

Sk

Z notatek polityka

Delegacja polska, takiemi potrawami była karmiona w Mińsku, aż pojechała... do Rygi

Lida coraz to w inne ręce przechodzi. Obecnie ma znowu nowego pana, co ją utrzymuje, ma jednak nadzieję, że ten ja pojmie w małżeństwo i utrwali związek.

W kontredansie, który tańczymy z bolszewikami, zbliżamy się do szóstej figury, czyli wymiany jeńców. Niebawem będzie galopada i posadzenie damy na krześle, a potem... katzenjammer, który bywa następstwem nietylko przepicia, ale i przebicia.

Wszystko jedno, wszystko równo, czy to... Dubno, czy to Równo, spiewać sobie możemy na nutę starej piosnki po wzięciu tych twierdz.

Jaki koniec Trockiego? pytają zaniepokojeni o jego losy. Bez końca odpowiadają wtajemniczeni w jego przeszłość i jej następstwa.

Sylwetki.

Z ludzkiej menażerji.

III

Był wielkim społecznikiem,
We wszystkich tkwił posiedzeniach,
A tymczasem cichcikiem
Woził wódkę w siedzeniach,
Pojąc chłopy i łyki
Śmierdziuchą z swej fabryki.
Abstynentów woła zgraja:
Precz z nim od nas!... lud rozpaja,
Znać nie chcemy,... lecz po trosze,
Gdy już spore zebrał grosze,
Inny pogląd się wyłania:
Sam pan prezes mu się kłania
I nie spędza uic snu z powiek.
To porządny, mówią, człowiek
Do wszelkich usług gotowy,
Podnosi przemysł krajowy,

S. Y.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Sandomierzu. Redaktor Witold Kamocki.
Druk M. Byrzyńskiego w Sandomierzu.